Nr. 338. We Lwowie — Piątek 6 Grudnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Policya lwowska.

Lwów 5 grudnia.

Nadużycie pięści, jakiego w środę dopuścili się policyanci lwowscy, wywołało okrzyk oburzenia. Rozumiemy go, bo chodzi nam o nasze dzieci, a gdy o nie idzie, nigdy nie możemy rozwinąć dość sił i uczuć, aby je bronić i kochać. Zwłaszcza teraz, gdy ciągle brzmią nam natchnione słowa Sienkiewicza: gdy chodzi o takie dzieci — nam! I za co brutalna ręka policyanta spadła na nie? Za to, że słysząc ciągle o umęczeniu przez Prusaków swych małych braci i siostrzyczek, uniesione miłością dla nich, w pragnieniu ujęcia się za niemi, poszły tam, dokąd idzie teraz młodzież akademicka i rękodzielnicza, przed dom konzula niemieckiego, na którym rozpościera się orzeł pruski, aby mu swemi małemi piąsteczkami pogrozić.. Powiódł je tam, bez żadnej poprzedniej zmowy, bez nakłaniania starszych, poryw uczucia ogromnej krzywdy, jaka się nam od Prusaków dzieje, rozpaczliwego oglądania się za sprawiedliwością, — tego uczucia, które drzeniem napełnia teraz całe polskie społeczeństwo i idzie od tych, którym włosy już zbielały aż do dzieci, wchodzących dopiero w życie.

Starsi panowie umieją nad uczuciem panować i nie wolno im prowadzić polityki uczucia, a tem mniej polityki rozpaczy. Sercu umieją nakazywać milczenie, ale dziecko tego nie umie, i nie chciejmy, aby umiało. Więc dla porywu serc dziecięcych, pragnących ująć się za małemi męczennikami wrzesińskiemi, porywu, który my starsi w nich obudziliśmy, choć **wszystkie demonstracye jak najostrzej potępiamy**, możemy mieć tylko wyrozumienie.

Rozumiemy, że studenci gimnazyalni w wieku od lat 10 do 17 źle zrobili, bawiąc się w demonstracye, rozumiemy atoli i głos oburzenia, jaki się ogólnie wydarł, gdy żołnierze policyjni pobili niektórych z tych niedorostków i zaprowadzili ich na policyę.

Demonstracya ta była niepotrzebną.

W chwili, gdy potrzebujemy więcej, jak kiedykolwiek rozwagi i spokoju, w chwili, gdy uczucie narodowościowe jest napięte, niby cięciwa łuku, wszelkie usiłowania demonstracyj tem ostrzej potępiamy, ale niemniej potępić musimy zachowanie się tych, którzy spokój przywrócić powinni byli a nie oburzenie wywołać.

Policyanci lwowscy są winni. Że podnieśli rękę na dzieci w rozdrażnieniu, wyczerpani długiem czuwaniem, kosztem swego wypoczynku, że poziom ich inteligencyi jest niski itd. — to wszystko może stanowić okoliczności łagodzące przy usprawiedliwieniu się wobec swoich przełożonych, ale nie wobec ogółu. Policyanci ukarani będą. Na tem jednak nie dosyć. Ogół musi otrzymać zapewnienie, że podobny fakt więcej się nie powtórzy.

Znowu więc występuje na porządek dzienny kwestya reorganizacyi i reformy policyi lwowskiej, kwestya poruszana od lat dwudziestu, wentylowana sporadycznie po każdym jaskrawym wypadku, po każdem zaburzeniu ulicznem we Lwowie i znowu składana do tej wielkiej szafy, o której już nieraz wspominaliśmy, a mieszczącej stosy kwestyj, domagających się od lat naglego załatwienia. A na te załatwienia nigdy niema czasu i sił, bo wszystek czas i wszystkie siły zabiera nam wielka polityka.

Policya lwowska wymaga reorganizacyi w trzech kierunkach; powiększenia ilościowego żołnierzy, podniesienia poziomu umysłowego stójkowych i części agentów, a wreszcie w sprawach społecznych i politycznych zasiąpienia rutyny biurokratycznej duchem obywatelskim, przygotowanym do takiej pracy przez jakiś kurs socyalno-polityczny. Nawiasem można tu dodać, że taki kurs potrzebny jest dla wszystkich urzędników politycznych i myśl tę popierał gorąco ś. p. ks. Jan Badeni przed trzema laty przy sposobności kursu socyalno-politycznego w Krakowie, niestety pierwszego i ostatniego dotąd w naszym kraju.

Pierwszą więc rzeczą jest pomnożenie sił policyi lwowskich. O to dopomina się sama dyrekcya policyi od lat dwudziestu, na to napiera namiestnictwo, lecz wszystkie te upominania rozbijają się o niezrozumiały opór magistratu czy rady miejskiej lwowskiej, która zapoznając swój obowiązek troszczenia się o bezpieczeństwo publiczne w mieście, targuje się z rządem o dotacyę na policyę, trwoniąc równocześnie grosz miejski na zbytkowne lub niepotrzebne rzeczy. Uchwalona wreszcie niedawno temu drobna kwota na powiększenie sił policyi lwowskiej nie stoi w żadnym stosunku do potrzeby powiększenia tych sił.

Nie dość jednak powiększyć ilościowo policyę lwowską. Potrzeba funkcyonaryuszy jej, a przedewszystkim stójkowych lepiej uposażyć, aby można rekrutować do niej jednostki wyżej moralnie i umysłowo stojące, a także wynagradzać ich nadsłużbową pracę Dzisiejszy policyant lwowski brany jest wprost z szeregów wojskowych, umie zaledwie czytać i pisać, pojęć obywatelskich nie ma żadnych i poza gonieniem za złodziejem lub zbieraniem pijaków z bruku nie potrafi spełnić swych obowiązków. Znalazłszy się w trudnej sytuacyi, albo stoi bezmyślnie, albo nadużywa pięści. Dowodem wszystkie drwinki i dowcipy, tuzinami kursujące o lwowskich policyantach. Obniża to powagę władzy — i najwyższy czas, aby takim anormalnym stosunkom koniec położono.

Przedewszystkiem więc domagać się musima znaczego powiększenia dotacyi na policyę lwowską, tak tej, jaką składa miasto, jak i tej, którą składa rząd, jako pierwszego a nieodzownego warunku do reorganizacyi i reformy lwowskiej policyi.

Kłamstwo.

Lwów 5 grudnia.

Berl. Tageblatt donosi, że jego korespondent rzymski przesłał mu depeszę o rozmowie, jaką miał w Rzymie z pewnym wysokim urzędnikiem rosyjskim, i że rozmowa ta na stosunek rządu rosyjskiego do Polaków tem ciekawsze rzuca światło, ile że i rząd niemiecki z podobnemi problematami mozolić się musi. Według tej depeszy Rosyanin, który jest w możności, jak najdokładniej obserwować wszystko, co się dzieje po za kulisami, tak opowiadał:

„Ostatniemi czasy daje się w Rosyi znowu dostrzegać silniejszy ruch rewolucyjny, zorganizowany przez komitety w Londynie, Genewie, Paryżu i Medyolanie, których też dziełem były ostatnie burdy studentów. Celem tego ruchu jest dojść do konstytucyi, który też u Polaków żywym odgłosem się odbija. Specyalnie co do Polaków, to rewolucyoniści socyalistyczni idą u nich ręka w rękę z narodowcami, a to przy pomocy rzymskiej Propagandy.

„Otóż z tego ostatniego względu staje się kwestya polska dla Rosyi daleko fatalniejszą od wszystkich innych, albowiem tak prefekt Propagandy, kard. Ledóchowski jak i jego sekretarz Moszyński i msgr. Skirmunt i Zmartwychwstańcy pod wodzą msgra Smolikowskiego dostarczają agitacyi sowitych funduszów. Polski ruch w Rosyi jest przeto daleko niebezpieczniejszy niż w Niemczech i pracuje proklamacyami, broszurami i t. p., do czego ma przybyć niebawem pismo, które w Rzymie będzie wydawane. Tę literaturę wsuwają przybywającym do Rzymu pielgrzymom jakoby „na rozkaz papieża“, za co biedacy nieraz pokutują, gdy się przy przekraczaniu granicy znajdzie u nich książki.“

Tyle miał nagadać ów jakiś dostojnik rosyjski; od siebie nadto dodaje korespondent: „Tak więc kard. Ledóchowski, starzec prawie oślepły, z którym otoczenie jego co chce robi, popiera ruch antirosyjski, podczas gdy papież i kard. Rampolla są temu wręcz przeciwni, papież owszem nie zaniedbuje wszystkim pielgrzymującym do Rzymu biskupom polskim nakazywać najściślejsze posłuszeństwo dla rządu rosyjskiego, wszelako, jak Rosyanin dosłownie powiada, biskupi słuchają co papież mówi, a robią to, co im kard. Ledóchowski powiada“.

Według korespondenta dodał Rosyanin: „Agitacya polska jest silnie popieraną, zwłaszcza z Austryi, mianowicie ze Lwowa i Krakowa. W Krakowie wychodzi czasopismo wręcz rewolucyjne *Polak*, które chłopi codzień hurmą do Rosyi przemycają; dostrzeżono też właśnie ostatniemi czasy skrzętną korespondencyę pomiędzy Polakami krakowskimi a londyńskimi.

„Rząd rosyjski jednak będzie wszystko czynił, aby ten coraz bardziej wzbierający ruch, który wprawdzie nie do oderwania Polski od Rosyi, ale do konstytucyi dąży, opanować, i w tym celu już zaprowadził osobny dozór w Austryi, Szwajcaryi i Włoszech Niezawodzącego pomocnika i przyjaciela w tej sprawie ma Rosya w kardynale Rampolli, który doskonale rozumie, że ten głównie na księżach katolickich opierający się ruch musi ciężkie przynieść szkody kościołowi katolickiemu w Polsce“.

Tyle depesza rzymska *Berl. Tageblattu*, którą dlatego dosłownie powtarzamy, aby dać obraz sposobów, jakich się imają wrogi Polaków i wiary katolickiej. Ta cała wiadomość przejdzie do wszystkich wrogich nam dzienników niemieckich i innych, i posłuży na uniewinnienie okropieństw, jakich się dopuszcza na Polakach prusacyzm, bo też ku temu wiadomość owa jest wymyśloną i w świat puszczoną.

My wiemy, ile kłamstw w tym całym opisie, ale świat tego nie wie, a zwłaszcza nie wie, że rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* jest prostym opojem, czem się zresztą sam nieraz chlubi, i nie wie, że ten zaciekły mason częstokroć najpotworniejsze baśnie rozpuszcza o sprawach katolicyzmu. Polacy są katolikami, nie chcą być masonami, więc czernić ich, podkopywać, do nogi wytępić, mają sobie za obowiązek wszystkie organa masońskie.

Polacy i Niemcy.

Bardzo znamienny artykuł w sprawie wrzesińskiej zamieścił paryski *Temps*. Artykuł zatytułowany *Polonais et Allemads*, opiewa w przekładzie:

„Wyrok wydany przez trybunał w Gnieznie, w sprawie szkoły wrzesińskiej przeciwko rodzicom, wmieszanym w ten proces, wywierać zaczyna skutek, przechodzący niewątpliwie intencye i oczekiwania jego autorów. Rząd pruski sądził się uprawnionym wystąpić z całą surowością ustawy przeciwko rzekomemu spiskowi szkolnemu, który jakoby zagrażał interesom przewagi niemieckiej i jedności narodowej. W wyroku tym tkwi coś, co wywołało niesmak nawet wśród polityków, najmniej dostępnych dla czułostkowości, to jest myśl zastosowania całej surowości ustawy i zmobilizowania potęgi państwowej przeciwko lidze dzieci, winnych używania języka ojców i zajmowania się przesławną historyą swych przodków.“

Dalej *Temps* przytacza opowieści *Postu* o kociętach, które trzeba było potopić i tak dalej pisze:

„Z tego widać, w jaki „łagodny i chrześcijański“ sposob się te sprawy traktuje i z jakiem uszanowaniem wobec praw ludzkości dziennikarz niemiecki domaga się — *mutatis mutandis* dla dzieci polskich losu zbytecznych kociąt. A nie należy sądzić, jakoby to był oderwany objaw przesady ze strony jakiegoś fanatyka. Istnieje stronnictwo tak zwanych hakatystów, które żąda zupełnie jasno w interesie Niemiec i germanizmu — zupełnego dla Polaków niewolnictwa, prześladowania, a jeśli potrzeba, i zupełnej eksterminacyi.

„Rząd, zdaje się, nadto często ulega podszeptom tych inkwizytorów. Był czas, kiedy cesarz Wilhelm w najlepsze kokietował z posłami polskimi, którzy korzystali z protegowanej pozycyi sprzymierzeńców z centrum katolickiego, a jeden z ich przywódzców otrzymał nawet przezwisko, oparte na gorliwem popieraniu projektów morskich króla. Stan ten rzeczy odtąd się zmienił. Polacy z urzędu traktowani są jako wrogowie, ich język prześladują; odmawiają uznania ich przeszłości. Nie dość na prześladowaniu dzieci, których całą zbrodnię stanowi wspaniały patryotyzm i cześć dla wielkiej przeszłości, władze sądowe uznały za stosowne wystąpić także przeciw rodzicom młodych skazańców, winnym korzystania z przysłowjowego prawa przeklinania sędziów swych dzieci. Trybunał gnieźnieński wydał istny potok wyroków, z których jeden ostrzejszy jest od drugiego.

„Zdawaćby się mogło, że pozbawiając rodziny ojców i matek, pracujących na ich utrzymanie, do kar, jakim poddano już dzieci, dorzucić chciano jeszcze i karę głodu. Wymieniamy naprzykład, że wdowę, matkę pięciorga dzieci, skazano na dwa i pół roku więzienia.

„Te brutalne wyroki poruszyły do głębi nietylko ludność polską w prowincyach pruskich. Dzięki podziałowi, istnieją dziś trzy Polski: pruska, rosyjska i austryacka. — Sprawiedliwość dziejowa sprawiła, że wielka zbrodnia państwowa w następstwach sama sobie zrodziła karę, a odwet ze strony ofiar. Zmuszając przez srogie ustawy religijne i agrarne Irlandczyków do emigracyi, Anglia stworzyła za oceanem drugą Irlandyę, która stanowi oparcie, rezerwę i skarb dla Irlandyi europejskiej w walce o autonomię. Tak samo mocarstwa podziałowe, łamiąc Polskę, popełniając największy zamach, zarejestrowany przez historyę, stworzyły Polskę potrójną, która usuwa się z pod tyranii jednego mocarstwa, a czuje się nierozerwalnie zjednoczoną w poczuciu swej narodowości. W ten więc sposob wyrok gnieźnieński wywołał niesłychane wzburzenie w Polsce rosyjskiej, zarówno jak i w austryackiej.

„Sławny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, autor *Quo vadis* i tylu innych dzieł, ogłosił w największym dzienniku galicyjskim, w *Czasie*, list, drgający oburzeniem, w którym piętnuje ucisk pruski i wzywa do składek dla ofiar. Wymowny apel nie przeszedł bez echa. Już napływają ofiary. Na czele listy składkowej wpisał się b. marszałek (autor nazywa go: „*l'ex gouverneur*“) Galicyi, brat byłego prezydenta gabinetu, hr. Stanisław Badeni. A ofiary zgłaszają nietylko wielcy panowie i finansiści. Miasta stają na czele. Miasto Lwów wystąpiło z ofiarą 1000 koron a cała prowincya idzie w jego ślady. Ale nie na tem koniec. Wypadki te sprawiły, że Galicyanie zaczynają zastanawiać się nad stosunkiem Austro-Węgier do Niemiec. Przez długi czas Polacy zarówno jak Węgrzy, z powodu naturalnej rusofobii byli — a po większej części jeszcze i są — zwolennikami sojuszu z Niemcami. Dziś brutalna wyprawa krzyżowa germanizmu przeciwko ich dzieciom w Poznańskiem, oburzyła ich, a i zaniepokoiła. Wobec teutonizmu walczącego, odżyła świadomość odrębności rasy, solidarność słowiańska przeciw naporowi germanizmu.

„Czesi z entuzyazmem witają tę zmianę opinii. Naczelny ich organ oświadcza, że Słowianie austryaccy, pod presyą germanizmu, jego gróźb na zewnątrz, a aktów tyranii na zewnątrz, gotowi są do porozumienia się, co do polityki wewnętrznej i zewnętrznej, któraby uwolniła Austryę z pod supremacyi Niemiec i bezczelnego (*insolente*) panowania niemieckiego centralizmu“.

Z bieżącej chwili.

Lwów 5 grudnia.

Do Wiednia, a stamtąd do Lwowa nadeszła niedokładna treść **mesażu Roosevelta**. Daleko obszerniejszą otrzymały pisma berlińskie. W tej dopiero odbija się cała duma, pycha amerykańska. Braki naszego telegramu winniśmy bodaj w części uzupełnić, bo to akt poprostu wszechdziejowy. I tak prezydent Stanów Zjednoczonych staje namiętnie w obronie trustów, gdy powiada:

„To nieprawda, iżby w miarę większego bogacenia się bogacza ubogi stawał się tem uboższym. Kraj nasz winien wielką wdzięczność mężom, którzy handel jego stworzyli, przemysł jego rozwinęli. Dalszym powodem, dla którego korporacye te handlowe i przemysłowe oględnie traktować winniśmy, są międzynarodowe stosunki handlowe. Nie należy narażać znaczenia dominującej pozycyi, jaką w międzynarodowym obrocie od krótkiego dopiero czasu zaczęła zajmować Ameryka“.

Roosevelt powiada, że trzeba będzie oddać te korporacye pod kontrolę publiczną, pod którą już stoją banki (które, jak wiadomo, czynią co się im podoba) — ale jest to jedynie wstęp do zapowiedzi, że będzie utworzone nowe minister-

Wrażenia z podróży.

I.

Wiedeń 4 grudnia.

Nie posiadamy tego sprytu i przemyślności, jaka znamionuje Francuzów, Anglików, Niemców, nie lubimy posługiwać się amerykańską reklamą, a mimo tego „perła gór polskich“ i ich najpiękniejsza ozdoba Zakopane, dzięki swym właścicielom nabiera z roku na rok coraz to większego rozgłosu, przybywają tam kuracyusze i turyści nietylko swoi, lecz także z krajów naszych pobratymców, a nawet z zagranicy. Polakowi serce żywiej bije, gdy w tem uroczem ustroniu górskiem spotyka rodaków z nad Wisły i Warty, z nad Wilii i Dniepru; gdy jedni z drugimi mogą swe myśli wymieniać i uczucia splatać i wzajemnie krzepić się na duchu.

Był piękny, pogodny poranek jesienny, gdy na Chramcówce zaroiło się; wśród tego grona znajdowali się i Warszawiacy, i Wielkopolanie, Krakowianie, i Lwowianie, kilku braci Czechów i wasz sługa, mieszkaniec zapadłej Pińszczyzny. Postanowiliśmy odbyć wycieczkę do Morskiego Oka; atoli aura nie była tym razem dla nas życzliwą, gdyż nagle niebo się zasępiło i padł deszcz obfity, skutkiem czego wycieczkę musieliśmy odłożyć i oddaliśmy się swobodnej pogawędce. Między innymi przyszła kolej i na sprawy językowe w Austryi; rozmowa była bardzo interesująca, gdyż brali w niej udział i poseł polski G. i delegat czeski H. Nie jest mojem zadaniem powtarzanie jej przebiegu; tyle tylko powiem, że przeważyło zdanie, iż parlament wiedeński w obecnym swym składzie i przy obowiącym dotąd regulaminie nie będzie w stanie tej ważnej w dziejach narodów kwestyi zgodnie i pokojowo rozstrzygnąć.

W toku rozmowy dowiedziałem się też, że spór, jaki się rozgrywa od dłuższego czasu w radzie państwa, jest tylko bladem odbiciem tej walki, jaka z nieprzepartą siłą toczy się w miastach, miasteczkach i po wsiach, gdzie Słowianie mieszkają pospołu z Niemcami, Madyarami i Włochami. Poleszuk rzadko kiedy wydala się ze swego gniazda; skoro jednak raz opuści wody i bory pińskie, rad jest napatrzyć się do syta na dalekie kraje i miasta, by poznać świat i ludzi, a nabytymi doświadczeniami dzielić się potem ze swoimi. Pod wrażeniem rozmowy na Chramcówce postanowiłem pojechać przedewszystkiem do Wiednia i Pragi i innych, w owych stronach znajdujących się miejscowości. Wam w Galicyi i ludzie i stosunki tamtejsze dobrze są znane. Nie zawadzi jednak dowiedzieć się, jakie one wywierają wrażenie na człowieku, który z Wami jest jednej krwi i czucia, któremu atoli owe kraje i ludzie byli dotąd zupełnie nieznani.

Zabawiwszy jeszcze dni kilka w Zakopanem, wyjechałem do Krakowa.

Cała, pełna chwały przeszłość nasza dziejowa stanęła mi żywo przed oczyma, gdym ujrzał z okien wagonu kopiec Krakusa, majestatyczny gród królewski na Wawelu, wieżyce „polskiego Rzymu“ i na krańcu widnokręgu zarysowaną mogiłę „naczelnika w sukmanie“. Z błogich marzeń obudził mnie sygnał kolejowy i wołanie konduktora: „*Krakau* Kraków!“ Dla kogo i na co na stacyi są niemiecko-polskie napisy?... Ujrzałem w restauracyi kolejowej kilku oficerów, rozmawiających po niemiecku. W lot za tem stanąłem przed drugiem zagadnieniem: dlaczego garson przemówił do mnie po niemiecku? Dlaczego tyle książek i gazet niemieckich u portyera na dworcu? Mnie to wszystko niezmiernie dziwiło: w dociekania bliższe się nie wdaję, gdyż bezwątpienia sprawy te dobrze są Wam znane. Kamień spadł mi z serca, gdy się znalazłem na ulicach prastarej metropolii Piastów i Jagiellonów, gdzie niepodzielnie panowała miodopłynna mowa Skargi i Kochanowskiego.

Od czasu, gdy ostatni raz byłem w Krakowie miasto wypiękniało, rozrosło się; doszło do ilości mieszkańców, jaką gród ten liczył za złotych czasów zygmuntowskich, a jak wiadomo, Kraków ówczesny dorównywał ilością mieszkańców stolicy nadsekwańskiej. Czem byłby Kraków dziś, gdyby się był równomiernie rozszerzał, a jakie zajmowałaby stanowisko Polska w szeregu mocarstw współczesnych, gdyby nie nadeszły burze i huragany, które dom nasz w kupę gruzów zamieniły? Lecz porzućmy te myśli, bo jak mówi wieszcz natchniony: *Ne'ssun' maggior dolore, che ricordarsi dal tempo felice nella... miseria.*

Nie wszystko poszło w gruzy, skoro prastare gniazdo naszych monarchów odzyskuje powoli swój majestat, swe blaski i purpury. Wieża zygmuntowska, podobna dawniej do komina, strojna dziś i ozdobna, jak za dawnych czasów, gdy z jej szczytów rozbrzmiewały srebrzyste dźwięki na gody królewskie. Wielki ołtarz odzyskał swą dostojność i powagę i zdaje się jakby czekał, by nadszedł prymas królestwa i uwieńczył koroną głowę pomazańca, syna tej ziemi, ojca tego ludu. Nie sam jeden żal tylko rozpiera serce, gdy zstąpisz do podziemi panteonu wawelskiego i ujrzysz obok innych trumny królów, którzy acz bez korony, w wieku niewoli zapanowali nad narodem pogrobowców, i chociaż już nie żyją, duch ich nieśmiertelny władnie i władać będzie nad sercami pokoleń. Nie zginie naród, który po wykreśleniu go z grona żyjących szczyci się bohaterem z pod Racławic i twórcą Wallenroda, a ich popioły składa w najwyższem sanktuaryum narodowem...

Pokrzepiony na duchu wybrałem się w dalszą drogę na zachód. Jeszcze nie przebrzmiały w sercu wspomnienia przeszłości, gdy stanęła mi przed oczyma na pierwszej stacyi za Krakowem pospolita, tegoczesna kamienica z napisem: K. u. k. Infanterie-Cadettenschule in Lobzow“, znów myśl wróciła do owego starego Łobzowa, gdy służył za letnie ustronie jednemu z największych naszych monarchów. Zdziwiło mię częste krzyżowanie się pociągów na pobliskich stacyach w Trzebini, Oświęcimiu, Dziedzicach (stacya ta nosi dziwaczną nazwę *Dzieditz*); z wymienionych stacyj, a także ze Szczakowej wychodzą pociągi za granicę. Czyż nie lepiej było te drogi skoncentrować w Krakowie i tem samem przyczynić się do napływu przejezdnych w dalekie strony, a przez to do podniesienia miasta? Wszak za granicą państwa i kraje dokładają wszelkich starań, aby ruch koncentrować w większych miastach, a nie rozdrabniać go i utrudniać, jak się to praktykuje w zachodnim zakątku Galicyi. Powiedziano mi, że wszystkiemu są winne jakieś „wyższe względy“.

W prastarym Śląsku na stacyach panuje wszechwładnie i niepodzielnie niemczyzna; nie znają tam ani Bielska, ani Piotrowic, ani Bogumina, zarówno polski jak i czeski język jest upośledzony. Dopiero od granicy morawskiej rozpoczynają się dwujęzyczne nazwy: niemiecko-czeskie. Ludność słowiańska rozpostarła się tu na wielkiej przestrzeni, jej granice geograficzne są odległe o niecałych 10 mil od stolicy monarchii, Wiednia, skąd ten pierwszy list wam wysyłam.

Wiun.

stwo — handlu i przemysłu, „które ma się opiekować interesami handlu w najrozleglejszem znaczeniu". To znaczy, że ten handel, który już sam poczyna dominować w obrocie międzynarodowym, otrzyma nadto potężną pomoc rządową.

Mesaż zapowiada nowe, odpowiedniejsze ustawy przeciw immigracyi; ale ten ustęp kończy się zapowiedzią, że „należy bardzo dokładnie kontrolować towarzystwa parowcowe, które głównie sprowadzają wychodźców do Ameryki". To znaczy, że rząd amerykański będzie w ogóle wszelkiemi sposobami szykanować zagraniczne towarzystwa parowcowe, trudniące się przewozem pasażerów.

Co do floty handlowej powiada Roosevelt, że należy natychmiast przystąpić do naprawy, „bo to przecie nie mądrze ze strony Stanów Zjedn., aby się na to spuszczały, że okręty rywali będą rozwozić, ich płody".

Dalej zapowiada Roosevelt zupełne owładnięcie przyszłego kanału — „Stany Zjednoczone same go zbudują, same czuwać nad nim będą i same też ułożą warunki używania kanału".

Co do stosunków z obcemi państwami, mesaż wcale nie wyszczególnia Anglii, jak to nam mylnie telegrafowano. Powiada tylko, że rokowania z Anglią co do kanału prowadzone były z obu stron w duchu przyjaźni i życzliwości — a następnie powiada: „Kraj nasz seryo pragnie szczerej i serdecznej przyjaźni ze wszystkiemi innemi krajami."

Mesaż mówi także o flocie wojennej, o czem nam nie doniesiono: „Dzieło wytworzenia floty należy ostatecznie dalej prowadzić, bo to jedyny środek do przeprowadzenia doktryny Monroego".

Wreszcie wynurza mesaż nadzieję, iż „wszystkie obce państwa ocenią silnie zainteresowanie się Ameryki wystawą, która się w r. 1903 odbędzie w St. Louis, jako w stuletni jubileusz zakupienia Luizyany, i przyczynią się ze swej strony do zapewnienia sukcesu tej wystawie.

W Berlinie jakby morowem powietrzem powiał mesaż Roosevelta.

Kronika.

Lwów, dnia 5 Grudnia.

Sprawa Morskiego Oka. Prezes stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka zwołuje posiedzenie komisyi na poniedziałek lub wtorek w Krakowie. Przedmiotem obrad będzie ostatni niepomyślny zwrot w tej sprawie.

Imieniem polskiej młodzieży akademickiej wydał przewodniczący ogólnego akademickiego zgromadzenia młodzieży polskiej p. Tadeusz Moszyński memoryał, w którym zaznaczono, że ruska demonstracya na uniwersytecie dnia 19 zm. — niezawiśle od towarzyszących jej wybryków czynnych, poniżających w każdym względzie godność młodzieży akademickiej — górowała w trzech powziętych uchwałach, napozór zgoła odrębnych, lecz istotnie związanych najściślejszą spójnią przyczynową. Sprowadzały się one: 1) do fikcyjnego żądania oddzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, 2) do istotnego żądania natychmiastowej, pełnej utrakwizacyi naszego uniwersytetu, 3) do faktycznego steroryzowania polskiego ciała profesorskiego, w celu powstrzymania go od obowiązkowego strzeżenia polskości naszej wszechnicy.

Co się tyczy pierwszego punktu — powiada memoryał — to tak demonstranci, jak i ich inspiratorowie nie mogli nie zdawać sobie sprawy, że na razie o utworzeniu oddzielnego uniwersytetu ruskiego nie może być mowy, bo nie ma na to ani dostatecznych sił wykładowych, ani nawet dostatecznej ilości słuchaczów, gdyż po odliczeniu około 300 alumnów, pozostaje się na innych wydziałach około 300 akademików Rusinów, a jak np. na wydziale medycznym jest ich 10.

Tym sposobem więc pod pokrywką fikcyjnego, bo jak sami wiedzą najlepiej, niewykonalnego żądania utworzenia uniwersytetu ruskiego, przemycają demonstranci, czy też ich inspiratorowie jedyne w obecnej chwili realne i aktualne dążenie do pełnej utrakwizacyi t. j. do zaboru, jak na teraz, połowy uniwersytetu polskiego we Lwowie. Owóż na to nie pozwolimy, bo pozwolić nam nie wolno.

Polski uniwersytet we Lwowie, tak samo jak polski uniwersytet w Krakowie jest ciężko zapracowanem dziełem polskiej kultury i jedną z niewielu strażnic, jakie się pozostały tej narodowej kulturze. Tem samem powinien i musi on w pełnej nietykalności a raczej spotęgowany nowymi nabytkami w duchu czysto narodowym być oddany następnym pokoleniom. Długie minione pokolenia polskie składać musiały kolejno wysiloną pracę cywilizacyjną, aby stwórzyć polską wszechnicę. Tego dorobku zagarnąć i zaprzepaścić nie damy. Niechaj Rusini podobnież pójdą drogą własnej, twórczej i ofiarnej pracy cywilizacyjnej i z niej zbierają własne, wysłużone owoce, ale niechaj nie przychodzą, ażeby bez żadnego zachodu, tanim tylko powołaniem się na cyfrę swojej ludności, której nie umieli oświecić, a nie na cyfrę swoich istotnych sił i potrzeb akademickich, sięgnąć po połowę cudzej kulturalnej własności.

Zasada takiej utrakwizacyi uniwersyteckiej, to nie jest bynajmniej zasada tolerancyi i równouprawnienia — to jest zasada zachłanności i zaboru. Zasadę utrakwizacyi polskiej wszechnicy we Lwowie bezwarunkowo i raz na zawsze, w dojrzałem pojęciu swoich praw i swoich obowiązków, odrzuca i zaprzecza młodzież uniwersytecka polska — i te właśnie pobudki ożywiały ogólne zebranie polskiej młodzieży akademickiej lwowskiej z dnia 27 listopada 1901 r., na którem większością pięć ósmych głosów przyjęto znane rezolucye potępiające akcyę, zmierzającą do utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu.

Za usiłowaną manifestacyę dnia 29 zm. przed konsulatem niemieckim we Lwowie, skazani zostali czterej technicy przez policyę lwowską na grzywny w kwocie od 10 do 20 koron.

Z lwowskiego ruskiego seminaryum duchownego. Powrót ks. metropolity Szeptyckiego z Rzymu jest w tych dniach oczekiwany, albowiem na depeszę rektoratu seminaryach o ekscesach alumnów, nadeszła wczoraj odpowiedź: „Oczekujcie mojego przybycia. Szeptycki." Kiedy ten powrót nastąpi, ks. metropolita nie oznacza, ale zapewne nastąpi rychło, kiedy poleca rektoratowi wyczekiwać jego powrotu.

Rektorat seminaryum przeprowadził już także śledztwo przeciw swoim elewom, którzy dnia 19 zm. uczestniczyli w znieważeniu uniwersytetu lwowskiego. Jak prowadziło się to śledztwo, nie wiemy; wiadomy jest tylko jego wynik. Rektorat w gwałtach alumnów na uniwersytecie i w ich sławnym pochodzie przez miasto dopatrzył się tylko złamania klauzuli seminarzyckiej i udzielił im za to nagany.

Alumni ruscy przyłączyli się tymczasem do „secesyi" akademików ruskich z innych wydziałów i dziś masą zgromadzili się w kancelaryi kwestora i kolejno odbierają świadectwa odejścia. Opowiadają, że przenoszą się częścią do Krakowa, częścią do Wiednia; w obu tych miastach nie ma jednak gr. kat. seminaryów duchownych. Ale to jest już rzeczą alumnów, co z sobą robić zamierzają.

W następstwie prowokacyi ruskich akademików na uniwersytecie odbył się w środę we Lwowie pojedynek na pistolety między pewnym akademikiem Polakiem a Rusinem. Dwukrotnie wymieniono strzały, lecz wszystkie chybiły. Nonsensem jest każdy pojedynek, a ten jeszcze większym.

Podatek narodowy. Urzędnicy biura kolejowego w Wydziale krajowym obłożyli się dobrowolnym podatkiem na rzecz ofiar wrzesińskich. Uchwalili mianowicie przez 2½ lata odkładać jeden procent z każdej korony swojej miesięcznej płacy na utworzenie funduszu dla walki z Prusakami. Jedna trzecia tego podatku co miesiąca będzie odsyłana do jednej z redakcyi lwowskich i ma być obrócona na rzecz ofiar prusactwa, pozostała reszta zaś po upływie wyznaczonego przez ofiarodawców terminu przeznaczona zostanie na wykupno ziemi polskiej z rąk pruskich.

Wieczór Mickiewiczowski. W sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza odbył się uroczysty obchód ku czci Adama Mickiewicza, urządzony przez młodzież II gimnazyum (niemieckiego) we Lwowie. Po zagajeniu przez studenta Dunina-Wąsowicza nastąpiły produkcye deklamacyjno-muzykalne. Orkiestra studencka odegrała „Rodzinne dźwięki", student Groblewski wygłosił ze zrozumieniem „Koncert Jankiela" z muzyką M. Signio, Czernecki odspiewał z uczuciem dwie pieśni Moniuszki „Grajek" i „Szumi gaj", a chór mięszany „Życie cyganów" słowa pr. Dreżopolskiego, dalej Rapaport odegrał polones Madejskiego, a Völker, Trembicki i Małuja wykonali świeżymi głosami w tercecie „Wiązanka pieśni polskich". „Odę do młodości" wygłosił Osuchowski, Lewandowskiego mazurek „Hej kto żyje z młodzieży" odśpiewał dwa razy chór mięszany, „Preludyum" Chopina i Walec Moszkowskiego (e-dur) odegrane przez Foglera, jakoteż deklamacya zbiorowa sceny „Spowiedź Jacka Soplicy" zakończyły wieczorek, poczem w ciepłych słowach przemówił prof. Lettner.

Dr. J. Dylewski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego wyjechał na wizytacyę sądów.

Delegat namiestnictwa w Krakowie. Z Wiednia donoszą, że tytularny radca dworu i kierownik starostwa w Rzeszowie, Adam Fedorowicz, został mianowany rzeczywistym radcą dworu i delegatem namiestnictwa w Krakowie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 6 b. m. w zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. J. Zakrzewski „Nauka o cieple (Mierzenie ciepła)".

Na prowincyi w niedzielę 8 bm.:

Brody: Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki „Jak powstały góry".

Drohobycz: Prof. W. Nowak „O Szekspirze".

Przemyśl: Prof. Br. Kąsinowski „Komedya polska w XVIII w. Część IV".

Sambor: Dyr. dr. Fr. Tomaszewski „Rozmaite sposoby oświetlania. Część II".

Stanisławów: Prof. dr. M. Sabat „Pompeje ongiś a dziś".

Stryj: Dr. Z. Próchnicki „Powstanie i rozwój parlamentów".

Tarnopol: Prof. J. Nowacki „Trawienie ze stanowiska fizyologii i hygieny".

Poseł Niemenntowski i „Czas". Na jednem z niedawnych posiedzeń Koła polskiego — jak doniosły telegramy, miał postawić p. Niementowski wniosek o utworzenie biskupstwa obrz. łać. w Tarnopolu, a Koło uchwaliło ten wniosek. Z powodu tego doniesienia *Czas* pomieścił tej treści uwagi: „Rozbieranie w klubach parlamentarnych spraw, należących wyłącznie do zakresu działania administracyi państwowej, stało się niestety w obecnych czasach zsmieszania wszelkich pojęć chlebem codziennym. Utworzenie wikaryatu generalnego, którego się domagać ma Koło polskie, nie jest nawet atrybucyą władzy państwowej, choćby w porozumieniu z kościelną, lecz wyłącznie rzeczą biskupa dyecezyalnego. Widzimy stąd, że nawet po zatraceniu reszty granic między kompetencyą parlamentu lub klubu a egzekutywą państwową, nie ma miejsca na jakąkolwiek uchwałę Koła polskiego w sprawie, o której mowa. Koło działało tutaj z pewnością w najlepszej wierze i bez jakiegokolwiek zamiaru uszczuplenia kompetencyi arcybiskupa lwowskiego. Niemniej jednak jego uchwała jest przekroczeniem kompetencyi własnej. Sens moralny zaś tej całej sprawy jest ten, że, jak to już tylekrotnie podnosiliśmy, wobec poruszanych na każdem posiedzeniu Koła wniosków i pomysłów, konieczną jest trochę ściślejsza niż dotąd krytyka. Mamy też nadzieję, że jeźli w przyszłości ktoś w Kole, jak się to stało tym razem — zażąda naraz utworzenia w pewnem mieście biskupstwa i... szkoły ślusarskiej, Koło odrazu przejdzie do obrad nad — szkołą ślusarską."

P. Niementowski prosi nas o zamieszczenie sprostowania tej treści:

1. Uczyniłem w Kole wniosek: o polecenie prezydyum Koła, by sprawę utworzenia rzym. kat. biskupstwa w Tarnopolu jak najenergiczniej poparło, i Koło wniosek ten uchwaliło — podana więc przez *Czas* treść tej uchwały jest nieprawdziwą.

2. Niezgodną z prawdą jest również wiadomość, jakobym zażądał naraz utworzenia biskupstwa i szkoły ślusarskiej — a więc i zupełnie niewłaściwą podana w końcowym ustępie Kołu rada, — gdyż postawiłem zupełnie odrębnie dwa wnioski — nad oboma dyskusya osobno przeprowadzoną została i oba wnioski osobno przez Koło przyjęte zostały.

3. Kontrola administracyi jest jednem z najpierwszych i najgłówniejszych zadań parlamentu, a to przy ogólnej i szczegółowej dyskusyi budżetowej i w drodze interpelacyi.

4. W sprawie biskupstwa, a choćby nawet jak *Czas* mylnie podaje, wikaryatu generalnego w Tarnopolu, nikt prawa inicyatywy ordynaryatu arcybiskupiego nie naruszał. Inicyatywę jednak w tej mierze podjął ks. arcybiskup lwowski, a kraj cały miał sposobność o niej się dowiedzieć i cała wschodnia część kraju z czcią i zapałem i prawdziwą wdzięcznością dla Arcypasterza, przyjęła ją do wiadomości, rząd krajowy ją poparł; chodzi więc tylko o poparcie rządu centralnego, a mianowicie: a) przyzwolenie środków ze strony państwa co odnosi się bezpośrednio do budżetu ministerstwa wyznań i funduszu religijnego; b) przyspieszenie rokowań ze stolicą Apostolską, a na te wpływa minister wyznań a przeprowadza je minister spraw zewnętrznych.

Co do tych warunków, tak parlament, jak kluby, jak i poszczególny poseł mają prawo i obowiązek wypowiedzieć swe życzenie, a w tym wypadku specyalnie, gdzie w grę wchodzi obrona niesłychanie ważnych interesów naszych narodowych we wschodniej części kraju — Koło polskie wypowiedzieć swe zdanie miało obowiązek.

Z tego, że na jednem i tem samem posiedzeniu Koła różnorodne sprawy bywają traktowane, nie można wyciągać argumentów przeciwko którejkolwiek z nich.

Pomijając niewłaściwe osobiste przycinki, nadmieniam w końcu, że sprawy krakowskiego biskupstwa i gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie, które zależały od rokowań rządu ze Stolicą apostolską, wielokrotnie w Kole polskiem i parlamencie poruszano (ust. z 3 marca 1885 nr. 23 dz. pp.) że w sprawie biskupstwa krakowskiego *Czas* w artykułach swoich współczesnych zupełnie inne, jak obecnie w obec Tarnopola zajmował stanowisko.

Usiłowane morderstwo i zabójstwo. Em. wachmistrz żand. Bogutowicz zamienił niedawno swoje gospodarstwo rolne w Kozielnikach za rogatką zieloną, za domek we Lwowie przy ul. Kordeckiego 16, własność Wilhelma Moosa, człowieka sześćdziesięcioletniego. Moos osiadł w Kozielnikach, Bogutowicz zaś sprzedał domek i przeniósł się do Stanisławowa. W ostatnich jednak czasach uroił sobie, że Moos go przy owej zamianie oszukał na 5.000 k. i zaczął ciągłymi listami nagabywać Moosa o zwrot tej sumy. Przed kilku dniami przysłał nawet Moosowi groźbę, iż go zabije, jeżeli mu tych pieniędzy nie zwróci, i groźbę tę zaprzysiągł. Onegdajszej nocy rzeczywiście naszedł chałupę Moosa w Kozielnikach.

Gdy na jego pukanie parobek Moosa ucbylił drzwi i zobaczył twarz Bogutowicza, zatrzasnął drzwi napowrót i zaalarmował dom cały. Moos skoczył do drzwi i począł je wspólnie z parobkiem podtrzymywać, podczas gdy Bogutowicz wywalił okno w kuchni, otworzył sobie drzwi i kilkakrotnie strzelił z rewolweru. Moos jak umiał podtrzymywał drzwi, ale już siły poczęły go opuszczać i mieszkańcom domu groziła śmierć niechybna, gdy nagle światło zgasło, a Moos po ciemku chwycił rewolwer, wiszący na ścianie i strzelił w kierunku, skąd się spodziewał napadu. Bogutowicz trafiony kulą w szyję, natychmiast ducha wyzionął. Zaalarmowano sąsiadów, a gdy ci się zbiegli, znaleźli koło trupa flaszeczkę z naftą i knot, co dowodziło, że Bogutowicz po wymordowaniu całej rodziny, miał zamiar dom spalić.

Z kroniki policyjnej. P. J. Kow(ackiej, zamieszkałej w hotelu Francuskim zginęło z pokoju hotelowego 600 złr. podejrzenie pada na służącego S. Mosza.

Wiec wrzesiński w Rzeszowie odbył się 1 bm. w sali Sokoła, którą zapełniła po brzegi liczna publiczność.

Po zagajeniu zebrania przez członka komitetu zwołującego p. Arvaya, wygłosił dr. Nieć referat, w którym skreśliwszy historyę powstania zakonu krzyżackiego, przedzierzgniętego później w królestwo pruskie, zaznaczył ohydną rolę, jaką to państwo odegrało wobec rzeczypospolitej polskiej, przystąpił później do omówienia rozlicznych krzywd i gnębień, jakich się ono dopuszczało na naszych rodakach w Księstwie poznańskiem, ażeby ich nietylko pozbawić własnej ziemi, lecz nawet wydrzeć im ich język i wiarę i nakoniec opisał proces toruński i gnieźnieński tak wymownymi słowy, że zaproponowana przezeń rezolucya, której treść niżej podajemy, doznała entuzyastycznego, rzęsistymi oklaskami zamanifestowanego przyjęcia. Zabierali jeszcze głos pp. dr. Hanusiewicz, akademik Kisielewski i prof. Łopuszański, poczem uchwalono między innymi: Zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Prusakami i gotowość do niesienia pomocy uciemiężonym braciom, ilekroć tego będzie potrzeba i do założenia stałego komitetu, któryby pamiętał o naszej braci pod zaborem pruskim. W końcu przystąpiono do składek i zebrano 87 k. 97 h. Rada miejska uchwaliła datek dla nieszczęśliwych ofiar krzyżackiej sprawiedliwości 100 k., na listę urzędników magistratu zebrano 42 k., robotnicy a nawet policyanci robią składki w swoich kołach; panie urządzają tombolę i *last not least* komitet urządził koncert muzykalno-wokalny, na który bilety rozchwytano.

Uroczystość Mickiewiczowska w Kałuszu na dochód budowy pomnika wieszcza w tem mieście odbędzie się 8 b. m. wieczorem.

Demonstracye w Petersburgu. Z okazyi uroczystości imienin carowej matki, odbyły przed operą petersburską w dniu 30 listopada demonstracye studenckie, zorganizowane na wielką skalę. Studenci w liczbie 2000 zgromadzili się przed operą, następnie wyruszyli zwartą masą przed pałac carowej Maryi Foedorówny. Przełamawszy posterunki policyjne, stanęli przed pałacem i tutaj poczęli wznosić okrzyki: Niech żyje Tołstoj! Śmierć synodowi! Jak wiadomo, carowa matka była inicyatorką ekskomuniki rzuconej przez synod prawosławny na Tołstoja.

Następnie poczęli śpiewać marsyliankę i urządzili korowód przed balkonami pałacu. Policyantów konnych, którzy nadjechali z pałaszami dobytymi, obrzucono kamieniami i rozpoczęto z nimi bójkę. Kres bójce położył atak kozaków. Znaczną liczbę studentów, oraz wielu policyantów ciężko rannych, odniesiono do szpitalów.

Do zatargów krwawych z policyą przyszło równie przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty, ponieważ studenci niezadowoleni, że uniwersytety reform przyrzeczonych nie otrzymały.

W niedzielę rozruchy powtórzyły się i oczekują powszechnie rozruchów w innych miastach uniwersyteckich. Zapowiedziano na wiosnę roku przyszłego demonstracye wszystkich studentów rosyjskich. Władze zarządziły środki ostrożności, gdyż są uzasadnione obawy, że robotnicy wezmą w rozruchach czynny udział.

Petersburskie Wiedomosti odebrały od ministra spraw wewnętrznych ostrzeżenie za zbyt swobodne, jak na rosyjskie stosunki, poglądy w sprawie religijnej tolerancyi w carstwie. Mowa marszałka szlachty Stachowicza, wygłoszona na zjeździe misyonarzy w Orle przeciw uciskowi nieprawosławnych wyznań w Rosyi, wywołała w duchowieństwie szyzmatyckiem wielkie rozgoryczenie.

Tak zwany „synod święty" odparł w swych organach żądanie Stachowicza, aby tolerancyą religijną uznano w Rosyi prawnie, z najwyższem oburzeniem i napiętnował je jako zamach „czerwonych zapaleńców" na sam byt prawosławnej cerkwi. Natomiast ks. Uchtomskij ujął się w swem piśmie za Stachowiczem z całą energią i wykazywał śmiało, że nietolerancya religijna, zamiast społeczeństwu rosyjskiemu pomódz, przeciwnie pod wielorakim względem mu szkodzi. Duchowieństwo, rozgniewane za to na ks. Uchtomskiego, wymogło na ministrze, że mu udzielił policyjną przestrogę.

Katastrofa kolejowa, która zdarzyła się na linii kolejowej Wabash, w pobliżu stacyi Seneka (Stan Michigan), przewyższa grozą wszystkie, jakie zaszły w latach ostatnich, a może i w ogóle; powiedziećby można, że nosi piętno amerykańskie, — 85 osób zabitych na miejscu, 125 ranionych, z tych 25 zmarło nazajutrz, skutkiem otrzymanych ran. Ze służby obu pociągów, oprócz maszynisty i palacza pierwszej lokomotywy „expressu", którzy zdołali wczas wyskoczyć, nikt zgoła nie pozostał przy życiu. Jak wiadomo z telegramów, spotkanie pociągów, osobowego z Nowego-Jorku i „expressu", jadącego do Detroit i Nowego-Jorku, nastąpiło d. 27 z. m.; godzina była 7 wieczorem. Katastrofę spowodowała nieuwaga maszynisty „expressu", który mylnie zrozumiał sygnał i zamiast na stacyi Seneka poczekać na pociąg osobowy, minął ją w pełnym biegu, a gdy konduktor spostrzegł pomyłkę i wprowadził w ruch hamulce pneumatyczne, było już zapóźno; pociąg osobowy nadbiegł i oba wpadły na siebie z szaloną siłą. Sześć wagonów pociągu osobowego zostało zdruzgotanych, a śród gruzów powstał pożar.

Katastrofa zaszła w okolicy mało zamieszkanej, zabudowanej tu i owdzie farmami; niesienie ratunku było zatem niesłychanie utrudnione, a nadbiegli farmerzy stali bezsilni wobec ludzi palących się żywcem, uwięzionych wśród żelaziwa, podruzgotanych kół, szczątków drzewa, szkła, nie mogących wydobyć się z płonących rumowisk. Scen, jakie się rozgrywały, zdaniem świadków naocznych, żadne pióro opisać nie zdoła; żadne wyrazy nie mogą oddać grozy tych męczarni piekielnych, przez które przeszły ofiary nieuwagi jednego człowieka, zanim wyzionęły ducha, lub okaleczone, poranione, wydobyły się z pod gruzów.

Zaledwie w 1½ godziny po wypadku przybyły pociągi ratunkowe z miasteczek Peru, Adrian i Montpelier; o ratowaniu podróżnych z płonącego pociągu mowy być nie mogło, — zajęto się rannymi i po opatrzeniu ich, rozwożono do szpitalów najbliższych miasteczek. Dopiero, gdy ogień zaczął przygasać, robotnicy kolejowi zabrali się do wydobywania zwęglonych ciał ludzkich. Straty kolei są olbrzymie; oprócz szkód poniesionych w taborze, zapłacić będzie musiała indemnizacyę rodzinom zabitych i tym, którzy skutkiem wypadku stali się niezdolnymi do pracy. Według obowiązującego w Stanach Zjednoczonych prawa, kolej płaci za życie zabitego pasażera 5.000 dol. odszkodowania.

Autobiografia Björnsona. Wydawca głośnego pisarza, p. Hegel w Kopenhadze, zwrócił się do niego z prośbą o krótką autobiografię i otrzymał podobno następującą odpowiedź: „Urodziłem się w r. 1832, byłem już wielokrotnie zabijany w Chrystyanii, ostatni raz w listopadzie r. 1901, ale jeszcze niezupełnie."

„Niech kosztuje, co chce!" Tak piszą i mówią czytelnicy gazet górnośląskich, jak donosi *Dziennik poznański*, żądając ze wszystkich stron listu Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej, wydanego w osobnej odbitce.

*

Rzecz dzieje się między młodym człowiekiem, a pewnym usłużnym żydkiem.

— Ach, jakże żałuję, mój Janklu, że tyle napożyczałem od ciebie, bo teraz doprawdy nie mam...

— Nie ma pan pieniądzów na oddanie?

— E, to głupstwo!... Ale nie mam odwagi prosić jeszcze — o małą pożyczkę!

Ze stowarzyszeń.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie protestuje przeciw rozsiewanej przez *Słowo polskie* wiadomości, jakoby uchwalił oddać roboty około poszczególnych części pomnika jednej odlewarni niemieckiej. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, a rozsiewanie jej może tylko szkodzić sprawie. W ostatnich tygodniach posiedzenia komitetu nie zwoływano, oddawania odlewów komukolwiekbądź nie uchwalano a to z tej prostej przyczyny, że nie zebrano jeszcze potrzebnych na odlewy pieniędzy.

Tow. oszczędności kobiet odbędzie walne zgromadzenie w piątek o godz. 6 wieczór w lokalu czytelni dla kobiet. W księgarni p. Gubrynowicza przyjmują się wpisy członków.

W oddziale Tow. politechnicznego w Stryju odbędzie się 14 bm. odczyt inżyniera Włodzimierza Dutki „o narzędziach wiertniczych i metodach wierceń."

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

F. Warchał, prof. gimn. w Brzeżanach na ofiary procesu wrzesińskiego 23 kor. zebrane od członków grona nauczycielskiego ck. gimnazyum w Brzeżanach — Adamowie Obertyńscy z Nowegosioła 10 kor. na sieroty wrzesińskie — Maryan baron Błażowski, junior, z Czeremchowa 2 kor. na dzieci wrzesińskie — na listę p. Iwanickiego z Rymanowa złożyli dla biednych ofiar barbarzystwa pruskiego: Jachimowski Jędrzej, Trusz Józef, Zawitkowski Wojciech, Białas Wojciech, ks. Nowakiewicz, Białas Jan, Palicka Franciszek, Woliński Jędrzej, Nadziakiewicz, Sołtysik, Kilar J., Iwański, Stachurski, Kutrzeba, Węgrzynowicz, Bilanów po 1 kor., Smerecki 40 hal.

Kalendarz.

W piątek 6 grudnia Mikołaja B. — Amfyłokyja.

Wschód słońca 6 grudnia o g. 7 m. 41, zachód o g. 4 m. 00.

W sobotę 7 grudnia Ambrożego — Ekateryny.

Wschód słońca 7 grudnia o g. 7 m. 42, zachód o godz. 4 min. 00.

Już 12 grudnia b. r. odbędzie się ciągnienie XXXIV loteryi państwowej na cele dobroczynności cywilnej. Wyjątkowo korzystne wygrane: Główna wygrana 200.000 koron, ponadto jeszcze 16.404 wygranych po 10.000 koron, 5.000 koron, 2.000 koron i t. d. były przytoczone w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Popyt o losy w trafikach, kantorach wymiany i t. d. jest nadzwyczaj ożywiony.

Sztuki piękne.

*** Z teatru.** Wczorajszy wielki wieczór artystyczny, urządzony przez lwowskie Koło literacko-artystyczne na dochód dzieci wrzesińskich i studentów toruńskich szczelnie zapełnił publicznością salę teatru miejskiego. Po odegraniu przez orkiestrę uwertury z opery Moniuszki „Flis", bardzo pięknie wygłosił p. Tarasiewicz wiersz Józefa Kościelskiego „Polska mowa", poczem pani Marek Onyszkiewiczowa odśpiewała „O Zosi sierocie", „Moja pieszczoszka" a darzona oklaskami, musiała jeszcze śpiewać po nad program. Do Chopina „Marsza żałobnego" wygłoszony przez p. Tarasiewicza wiersz Ujejskiego wywołał wśród zebranych bardzo duże wrażenie.

P. Bandrowskiego, który z przejęciem ślicznie odśpiewał dwie pieśni, huczne oklaski skłoniły do dodania ponad program Barcarollę Galla, którą musiał jeszcze ponownie powtarzać. Po odśpiewaniu przez pp. Strassernównę, Guszalewicza i Jeromina wyjątku z opery Verdiego (Il Lombardio), zatytułowanej w polskiem „Krzyżacy" i obrazu z żywych osób „Krzyżacy w Polsce" układu p. St. Jasieńskiego, wzorowo odegrano St. Wyspiańskiego „Warszawiankę". Miłego gościa krakowskiego p. Siemaszkową, która grała rolę Maryi, odtworzoną niedawno na naszej scenie przez Modrzejewską, nagradzano licznemi oklaskami, jak niemniej p. Solskiego za niemą rolę starego wiarusa.

Podzięka należy się p. Spetrino, który z całą gotowością podjął się kierownictwa artystycznego koncertu, który dla ofiar hakatyzmu pruskiego przyniósł na czysto przeszło 2000 koron.

*** Na dochód** Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej odbędzie się w poniedziałek przedstawienie z udziałem panny Bel Sorel i najwybitniejszych artystów naszej sceny. Szczegółowy program podadzą afisze.

*** Dwutygodnika katechetycznego** nr. 19 zawiera: (Dok. (ks. dr. A. Pechnik. Ostatnie dyskusye i uchwały sejmowe w sprawach szkolnych (na podstawie zapisków stenograficznych). — Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. O potopie. — Ks. Szymon Krupiński. Egzorty przygodne. (II). — Ks. J. Koterbski. Kazanie o pokucie. — Ks. dr. Szczeklik. Samowolne przystępowanie do częstej Komunii św. — (VII). Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. — X. Z Liturgiki. — Ks. dr. J. Górka. Recenzye.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Biada Kłamcy".

W sobotę „Carmen" przedostatni gościnny występ Bel Sorel i występ Eugeniusza Guszalewicza.

W niedzielę wieczorem „Manru" przedostatni występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss.

W poniedziałek zajmujące przedstawienie na dochód Tow. wzaj. pom. artystów.

We wtorek „Faust". Ostatni występ Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss.

We środę „Traviata" ostatni występ Bel Sorel.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę „Marchewka" Renarda, „Zagadka" i „Miły gość".

W niedzielę popoł. „Uriel Acosta", wieczorem „Marchewka", „Zagadka" i „Miły gość".

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Wczoraj w południe tłum studentów napadł na dom, w którym znajduje się generalny konsulat niemiecki, zdarł godło konsulackie i rzucał kamieniami do okien parterowych. Rzucano także kamieniami do okien prywatnego mieszkania generalnego konsula, znajdującego się na pierwszem piętrze. Trwało to wszystko blisko kwadrans. Policya ustawiła straż przed generalnym konsulatem.

Z Warszawy pisze korespondent *Dziennika poznańskiego*, p. Wacław Gąsiorowski: „Na chwilę jedną nie osłabło u nas wrażenie, wywołane procesem wrzesińskim. Choć nikt tu nie namawiał, nikt nie nawoływał o składki, nikt nie zbierał — te, o ile dochodzą mnie wieści, płyną ku wam zewsząd i płynąć będą.

Niech was to nie dziwi, że pisma nasze nie powtórzyły w całości listu Sienkiewicza — stało się to nie z uwagi na treść jego, lecz dla ustępu, wzywającego do składek. Według przepisów obowiązujących u nas, zezwolenie na zbieranie składek na cel poza granicami państwa, daje ministeryum, a zatem wobec tego przepisu list Sienkiewicza musiał uledz pewnemu pominięciu, chociaż, jeśli o myśl przewodnią idzie, nasze dzienniki, zarówno jak i rosyjskie, wypowiadają się nie mniej dobitnie i energicznie. Przed wyjazdem Sienkiewicza z Krakowa przyjechał do niego umyślny sprawozdawca londyńskiej *Pall Mall Gasette*, prosząc go w imieniu redakcyi o dokładny obraz panujących w Poznańskiem stosunków. Sienkiewicz nie odmówił.

Rezultatem wywiadu była depesza, sięgająca czterech tysięcy słów i wyczerpująca a przedmiotowa bardzo korespondencya, dająca dostateczne pojęcie o całokształcie stosunków.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Berlińskie Koło Polskie wniosło w parlamencie niemieckim interpelacyę w sprawie wrzesińskiej o tyle w mniej silnym tonie zredagowaną, że musieli postarać się i o podpisy niemieckich posłów, należących do centrum. *Dziennik Poznański* przestrzega publicystykę i opinię mas, aby Koła polskiego nie oskarżały przedwcześnie o niedołęztwo, a raczej miały do Koła „zaufanie i dały mu czas i spokój, które są nieodzownemi warunkami przeprowadzenia rozumnej i obmyślonej akcyi". Autor artykułu tego przytacza następujące słowa prezesa berlińskiego Koła polskiego, ks. Radziwiłła: „Nie należy przykładać zbytniej wagi do akcyi parlamentarnej w sprawie wrzesińskiej. Ta sprawa sama przez się tak potężnym i płomiennym przemawia językiem w całym ucywilizowanym świecie już dziś, ona sama przez się tem echem potężnem, jakiem się odbiła w całym świecie, na taką wyżynę poniosła dolę biednego ludu polskiego, że bodaj dosięgnąć jej zdolen będzie choćby najsilniejszy głos z trybuny parlamentu!"

— Wrażenie, jakie wywarła sprawa wrzesińska i skutki jakie za sobą pociągnęła, coraz bardziej stają się niewygodnemi dla antypolskiego kierunku. Skrajny kierunek Hakatystów szalejąc z nienawiści, podszczuwa kogo może, ale w kołach hakatystycznych, nie pozbawionych logicznego myślenia niedwuznacznie przebija się uznanie, że posunięto się za daleko i należałoby w jaki sposób zawrócić.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 5 grudnia.

Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie.

Poseł Romanowicz poruszył sprawę zachowania się policyi podczas wczorajszych demonstracyj młodzieży gimnazyalnej we Lwowie. Uchwalono postarać się o bliższe szczegóły, poczem Koło zajmie się tą sprawą na osobnem posiedzeniu.

P. Danielak porusza sprawę ciągłego niepokojenia parlamentu groźbą rozwiązania izby. Prezydent ministrów Koerber w ten sposób nie uzdrowi parlamentu. Parlament jest teraz lepszy, niż był przez 5 laty, komisya budżetowa pracuje Nie ma powodu do takich gróźb. Posłowie nie są studentami, a parlament nie jest szkołą. Nie chcemy utracić Koerbera, pragniemy tylko pracy. Zapytuje się, jak się komisya budżetowa na tę sprawę zapatruje?

Prezes Jaworski oświadcza się za poparciem rządu pod warunkiem, jeśli spełni nasze postulaty i oświadcza, że sprawę tę pozostawia komisyi parlamentarnej.

Poczem przystąpiono do dyskusyi nad naglącymi wnioskami Rusinów i Słoweńców o założenie uniwersytetu we Lwowie i w Lublanie.

Dyskusyę uznano jako poufną.

Rada państwa.

Wiedeń 5 grudnia.

Kancelarya Izby posłów rozesłała do posłów zawiadomienie o jutrzejszem posiedzeniu Izby z następującym porządkiem dziennym: 1) drugie czytanie prowizoryum budżetowego, 2) Ustawa o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, 3) Ustawa o dyurnistach, 4) sprawa płac auskultantów.

Kluby i komisye,

Wiedeń 5 grudnia.

Komisya budżetowa. Na początku wczorajszego posiedzenia p. Kramarz żądał, aby nad prowizoryum budżetowem przeprowadzono dyskusyę ogólną.

Przewodniczący p. Kathrein, powołując się na swoje oświadczenia dawniejsze, apeluje do komisyi, która większością głosów uchwala przystąpić natychmiast do rozprawy szczegółowej. Przy nr. 1, który upoważnia rząd do pobierania podatków bezpośrednich i pośrednich, zabiera głos p. Kramarz. Stwierdza, że niezdolność parlamentu do żadnej skutecznej działalności stała się faktem udowodnionym, tak, iż Czesi nie potrzebowali wcale krzyżować planów rządu. W Izbie panuje absolutny brak kierownictwa, brak zasady mniejszości i większości, a brak także rządu, któryby był w stanie temu zdezorganizowanemu parlamentowi, narzucić silną i świadomą celu politykę. Nawet obecną, chyba pozorną, działalność parlamentu wymusza się tylko groźbami rozwiązania Izby, a jeżeli i to nie pomaga, to chwyta się polityki biernej, jako ostatecznego środka, który świadczy o zupełnej bezradności rządu. Każdy, kto zna stosunki, wie dobrze, że apel do wyborców nie wydałby innego rezultatu, jak poprzednio, mielibyśmy ten sam parlament, tylko jeszcze w gorszem wydaniu Ostatniej sesyi parlamentarnej doczekaliśmy się oświadczenia stronnictw niemieckich, że chcą mieć konferencye ugodowe. Obowiązkiem rządu byłoby więc na tej podstawie wyzyskać sytuacyę. To się jednak nie stało. Przeciwnie, nazajutrz po znanej konferencyi przywódców klubów, w której stwierdzono, że z żadnej strony nie grozi obstrukcya, rozpoczęto groźbami rozwiązania Izby.

To znaczy, że rząd albo nie chce pokoju, albo nie ufa własnym siłom. Wobec tych gróźb Czesi zachowują się zupełnie obojętnie, bo są przekonani, że nie pokona ich żadne stronnictwo w Czechach, któreby się oświadczyło za ustępstwami z żądań narodowościowych na korzyść programu ekonomicznego. Kramarz omawia dalej postulaty Czechów, które są skromne i sprawiedliwe, a których niespełnienie świadczy tylko o niezdrowej sytuacyi obecnej, osłabiającej w wysokim stopniu powagę państwa na zewnątrz. Mowca domaga się wewnętrznego języka czeskiego w urzędach czeskich. Co się tyczy uniwersytetu czeskiego na Morawach, to Czesi zadowoliliby się na razie gwarancyą, iż uniwersytet taki w czasie niedługim zostanie założony. „My—kończy Kramarz—możemy czekać i jesteśmy każdej chwili gotowi podać rękę do uczciwego, prawdziwego pokoju, ale i walki się nie boimy, bo wiemy, że naród czeski jest silniejszy od wszelakich rządów." Stronnictwo mowcy oczywiście głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Herold ubolewa, że prezydent gabinetu Körber nie jest obecny przy obradach komisyi. Fakt, że rząd zmuszony był przedłożyć prowizoryum budżetowe, dowodzi o pogorszeniu się sytuacyi. Mowca stwierdza, że rząd nie rozporządza żadną większością w parlamencie. Wprawdzie opiera on się na stworzonem towarzystwie ratunkowem przywódców klubów lewicy, które jednak nie jest partyą rządową, tylko od czasu do czasu występuje z enuncyacyami, jeżeli w sposób skuteczny przedtem podłożyło ogień w parlamencie.

Stanowisko tego towarzystwa jest jednak dla rządu zabójcze i wstrzymuje wolność czynu. Jeżeli rząd zmuszony jest pewnych pozycyi budżetowych nie poddawać pod obrady komisyi, ponieważ stronnictwa, na których się opiera, niechcą na te pozycye głosować to dowodzi, że rząd już nie rządzi ale poprostu administruje. Atoli nawet administracya nie jest zupełnie swobodną, bo rząd jest skrępowany wpływami lewicy. Nie powinno się wszakże przypatrywać tym stosunkom z jakąś fatalistyczną obojętnością. Narody Austryi mają dość siły, aby państwo wydźwignąć z tej niemocy, ale trzeba koniecznie pomyśleć o środkach do tego celu wiodących. Środek zaproponowany przez rząd, aby usunąć kwestyę narodowościową, okazał się niemożliwym do przeprowadzenia. Mowca sądzi, że do uzdrowienia stosunków parlamentarnych potrzebne są 3 warunki, które przytacza, ale nie imieniem stronnictwa, tylko imieniem własnem. Sprawy narodowościowe mogą przynajmniej częściowo być złagodzone, jeżeliby rząd oświadczył, że chce ściśle zachowywać postanowienia ustawy zasadniczej, szczególnie zaś § 19 w sprawach kulturalnych i językowych.

Powtóre należałoby wydać ustawę o prawach językowych, a rząd mógłby to uczynić po zaopiniowaniu przez parlamentarną radę przyboczną. Miałaby to być ustawa ramowa, którąby unormowała zasadniczo prawa językowe każdej narodowości w duchu § 19 ustawy zasadniczej, a zarazem zapewniła ochronę mniejszościom narodowym. Bliższe uregulowanie stosunków językowych mianoby pozostawić sejmom. Trzecim warunkiem jest rewizya konstytucyi w tym duchu, że zakres działania parlamentu centralnego ma być ścieśniony i ograniczony wyłącznie do głównych kwestyi finansowych i ekonomicznych, natomiast zakres działania sejmów miałby być rozszerzony. Równocześnie możnaby także naprawić regulamin i dokonać rewizyi ordynacyi wyborczej na szerszych podstawach. Należy jednak wątpić, czy obecny rząd, którego intencye są może najlepsze, będzie w stanie program taki przeprowadzić, gdyż wszędzie natrafia na nieufność. Gdyby prezydent ministrów obecny był w komisyi, mowca zwróciłby się do niego z zapytaniem, jakie zamiary ma rząd na najbliższą przyszłość i jaki pozytywny program rozwikłania sytuacyi. Tak jednak mowca sam sobie musi odpowiedzieć, że rząd obecny, przy najlepszych może chęciach nie jest w stanie tego uczynić, a zatem pozostaje dla niego tylko patryotyczny obowiązek złożenia władzy nadanej mu w swoim czasie, aby się w ten sposób przyczynić do wyjaśnienia sytuacyi. Dymisya gabinetu jest tedy rzeczą konieczną.

Po mowie Herolda posiedzenie komisyi przerwano o godzinie 1 do godziny pół do 3 popołudniu.

Na popołudniowem posiedzeniu, na które przybyli także ministrowie dr. Koerber, Boehm-Bawerk i Call, oświadczył poseł Forzt: Przyszłość przedstawia się w barwach niesłychanie ponurych. Wśród obecnych stosunków przywrócenie językowego i narodowego pokoju jest wykluczonem. Widoki w tej mierze są obecnie znacznie gorsze niż kiedykolwiek. Możliwe są tylko dwa wyjścia, albo abdykacya z systemu konstytucyjnego, lub też rekonstrukcya walącego się w gruzy gmachu konstytucyjnego. A ponieważ rządy absolutne w Austryi z wielu bardzo ważnych powodów nie mogą być trwale instalowane, nie pozostaje nic innego jak powrót do istotnego konstytucyonalizmu. Dopóki niedostawać będzie jasnej, szczerej i pozytywnej myśli dla rozwiązania obecnych stosunków, dalszy rozwój rzeczy zawisłym będzie od prostego przypadku. Dopóty też Czesi muszą kierować się szmerlingowską dewizą: „możemy czekać".

P. Palffy oświadczył, iż konserwatywni wielcy właściciele w logicznem następstwie swojego programu i gotowi dać państwu zawsze to, co się państwu należy, będą głosowali za prowizoryum budżetowem. Mowca mniema, że energiczna inicyatywa rządu tam, gdzie chodzi o wymierzenie sprawiedliwości i zaspokojenie słusznych postulatów, nie spotkałaby się z opozycyą stronnictw.

Główna trudność całego położenia tkwi w kwestyi czeskiej. Naturalną jest rzeczą, że stronnictwo mowcy stać będzie przy załatwieniu tej kwestyi po stronie czeskich swoich kolegów, jednakże o tyle tylko, o ile ich żądania okażą się słusznemi i sprawiedliwemi, oraz zgodne z dobrem, prawami i interesami całego państwa.

Następnie zabrawszy głos p. Rataj wyraził przekonanie, że żaden zgoła rząd nie potrafiłby prowadzić spraw państwowych na podstawie istniejącej konstytucyi. Jeżeli Austrya chce się utrzymać, będzie to tylko możliwem z pomocą zamachu stanu. Pokonanie obecnych trudności jest niemożliwem na drodze parlamentarnej i bez zmiany ordynacyi wyborczej. Centralnemu parlamentowi powinny być przekazywane wyłącznie tylko sprawy, posiadające charakter wspólności. Krajom korony czeskiej musi być przywrócona państwowa samoistność taka, jaką posiadają Węgry, przyczem ma być ściśle przestrzeganą zasada równouprawnienia obu ludów, zamieszkujących Czechy. Innym krajom należałoby przyznać autonomię na szerokiej podstawie.

Zabiera głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadcza: Po wielu politycznych dyskusyach rząd nie przypuszczał bynajmniej, że w komisyi budżetowej rozwiną się ponownie polityczne debaty. Rząd nie objawił dotychczas bynajmniej przy żadnej sposobności, iż ma zamiar rozwiązać izbę deputowanych. Za doniesienia dziennikarskie nie można czynić rządu odpowiedzialnym. Rząd zbyt dobrze świadom jest przedwstępnych warunków tego rodzaju zaradzenia, oraz jego doniosłości, aby mógł wypowiedzieć coś zbyt pospiesznie lub dopuścić się porywczego czynu. Ani na chwilę nie zaprzestał on beznamiętnie, lecz wytrwale dążyć do wytkniętego celu, którym jest przywrócenie należycie uregulowanego, trwałego, parlamentarnego rządu. Na razie rząd nie ma bynajmniej powodu przypuszczać, że zamiary jego zostały zupełnie udaremnione.

Atoli musi ostatecznie nastąpić w tym kierunku wyklarowanie, a osiągnięcie celu, do którego rząd zmierza, nie powinno z jakichbądź powodów przewlekać się w ten sposób, iżby przez to narażone były na dotkliwe szkody najżywotniejsze interesy państwa. Rząd ani na chwilę nie wypuścił z rąk nici, zadzierzgniętej na ostatniej konferencyi przewodniczących stronnictw. W tym tylko w padku można by mu mu było uczynić zarzut, gdyby minęła była bez żadnej korzyści chwila, uznana za odpowiednią dla wzajemnego wynurzenia. Rząd od chwili, gdy objął urzędowanie, unikał najskrupulatniej tego wszystkiego, co mogło dzielić stronnictwa i niezmordowanie stara się łagodzić polityczne przeciwieństwa z pomocą ekonomicznej pracy. Stawiając *callendarium* na początku sesyi, rząd spełnił tylko swój obowiązek, przedewszystkiem zaś starał się zawsze o to, aby pozostawić sejmom potrzebny czas do ich obrad, nie było zaś bynajmniej jego winą, że zamiar ten został sparaliżowany stanem prac w izbie deputowanych.

Rząd prawdopodobnie będzie zmuszony zatrzymać radę państwa aż do lata. Rząd silną ma wolę i trwa w postanowieniu skoncentrowania w jednym punkcie — w sposób dla państwa korzystny — rozchodzących się z sobą celów poszczególnych stronnictw. Prezydent ministrów prosi w końcu, aby komisya zechciała udzielić swojego zatwierdzenia prowizoryum budżetowemu, którego wśród obecnych stosunków nie uważa za polityczne przedłożenie.

P. Berger charakteryzuje politykę Czechów jako politykę wymuszenia, która zdąża tylko do powiększenia narodowej posiadłości kosztem innych.

P. Zaczek mniema, iż bez zaprzeczenia istnieje sięgające głęboko przesilenie państwowe, które na tem polega, że walka narodowościowa zaogniła się w sposób niebywały. Dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie w kwestyach narodowościowych, będzie można myśleć o wzmocnieniu i rozwoju konstytucyjnych instytucyj

Na tem zamknięto dyskusyę.

P. Pernerstorfer polemizując, z wywodami Palffyego oświadczył, że szlachta feudalna była zawsze główną przeszkodą dla porozumienia. Mowca mniema, że porozumienie byłoby łatwiejszem do osiągnięcia, gdyby „parlament uprzywilejowanych" (privilegienparlament) został usunięty, a zwołany nowy na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Następnie przyjęto § 1.

Przewodniczący Kathrein proponuje, aby nad pozostałymi paragrafami obrsdować odrazu. Przeciw tej propozycyi nie podniósł się żaden głos.

Dr. Baernreither wywodził, że należy oświadczyć wyraźnie, iż zajęcie stanowiska wobec prowizoryum nie przesądza bynajmniej o stanowisku do poszczególnych pozycyj budżetu.

Ostatecznie przyjęto resztę paragrafów przedłożenia bez wszelkiej dalszej dyskusyi. Sprawozdawcą wybrano Kathreinera.

Następne posiedzenie komisyi dzisiaj przedpołudniem.

Wiedeń 5 grudnia.

Komisya budżetowa zebrała się dziś przed południem. Na porządku dziennym stoją przedłożenia rządowe o uregulowaniu stosunków pensyjnych katolickich duszpasterzy, zajętych w zakładach publicznych, oraz urzędników duchownych (priesterliche Beamten) w katolickich ordynaryatach, konsystorzach i seminaryach biskupich; dalej ustawa o uregulowaniu stosunków pensyjnych grecko kat. duchowieństwa w Zadarze i Gorycyi.

Najpierw więc przyjęła komisya podług referatu p. Fuchsa projekt ustawy, regulującej stosunki pensyjne duchownych.

Potem przystąpiono do dyskusyi nad etatem poczt i telegrafów.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 5 grudnia.

Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach prezesa Koła polskiego, Apolinarego Jaworskiego, gubernatora banku austro węg. Bilińskiego, członka izby panów Stan. Madeyskiego i b. marszałka hr. Stan. Badeniego.

Nowo wybrany prezes izby posłów sejmu węgierskiego hr. Apponyi złożył dziś przysięgę jako tajny radca w ręce monarchy. Przy tym akcie interweniował minister Gołuchowski.

Wiedeń 5 grudnia.

Slavische Corresp. donosi, że w sobotę odbędzie się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego młodoczechów, na które przybędą posłowie czescy, bawiący w Wiedniu.

Insbruck 5 grudnia.

Ostateczny rezultat wczorajszych wyborów do sejmu tyrolskiego z kuryi miast jest następujący: Wybrano 3 konserwatystów, 2 niemiecko-narodowych, 1 niemieckiego radykała i 5 włoskich kandydatów kompromisowych. W dwóch okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 grudnia.

W sejmie węgierskim dep. Bartha interpelował, dlaczego kurya królewska wydaje wyroki w sprawach wyborczych, które nie wchodzą w jej zakres działania.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, które też przyjęto.

O konzula niemieckiego we Lwowie.

Wiedeń 5 grudnia. „N. Fr. Presse" donosi, że sprawa antipruskich demonstracyj lwowskich była przedmiotem rozmowy między ambasadorem niemieckim hr. Eulenburgiem a ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim. Rozmowa ta doprowadziła do zadowalniającego załatwienia sprawy.

Parlament niemiecki.

Berlin 5 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszych obrad w parlamencie niemieckim nad nową taryfą cłową, oświadczył dep. Gump ze stronnictwa państwowego, że jedynym środkiem dla skutecznej pomocy rolnictwa jest podniesienie ceł zbożowych, przyczem przypomniał, że przed zawarciem ostatniego traktatu handlowego z Austro-Węgrami właśnie agraryusze byli tymi, którzy zalecali zawieszenie ceł zbożowych.

Imieniem Koła polskiego przemówił p. Komierowski, oświadczając, że Polacy głosować będą za odesłaniem przedłożenia do komisyi. Mowca zaznaczył, iż nie da się zaprzeczyć konieczności skuteczniejszego i silniejszego niż dotychczas zaopiekowanie się rolnictwem: rolnictwo domaga się tylko, aby umożliwiono mu znośną egzystencyę. Stać się to jednak nie powinno kosztem handlu i przemysłu.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg d. 5 grudnia. „Gazeta Finlandzkaja" ogłasza ukaz cara, mocą którego od 1 stycznia 1902 mają być zniesione urzędy szefów wojsk finlandzkich jakoteż osobna administracya tych wojsk. Równocześnie wszystkie oddziały wojsk, które się rekrutują w Finlandyi, oddane będą pod zarząd komendy finlandzkiego okręgu wojskowego. Pomocnik sekretarza państwowego dla Finlandyi, hr. Armfeld, otrzymał dymisyę.

Parlament francuski.

Paryż 5 grudnia. Podług protokołu stenograficznego wyraził się wczoraj dep. Massabuau w Izbie deputowanych przy dyskusyi nad budżetem wojskowym, że mimo tego, iż nie wierzy, aby po konferencyi haaskiej nastąpiło porozumienie, to przecież ważnem byłoby wiedzieć, jak się rząd na tę sprawę zapatruje i jaką zamierza obecnie prowadzić polityke zagraniczną. Mowca jest za polityką Jules Ferry'ego, to jest za zawarciem przymierza z Niemcami. Nie boi się on na tem miejscu wymienić nazwisko Niemiec. (Długotrwające poruszenie).

„Matin" donosząc o tem zauważa: Wątpimy nieco, czy Jules Ferry dążył kiedykolwiek do zawarcia sojuszu z Niemcami, jednak jest rzeczą pewną, że od r. 1870 podobne słowa po raz pierwszy padły z trybuny parlamentu francuskiego.

Anglia i Transvaal.

Haaga 5 grudnia. W izbie deputowanych zainterpelował poseł Vankal ministra spraw zagranicznych, czy gotów jest odnieść się do Anglii z propozycyą, aby żony i dzieci Boerów, umieszczone dotychczas w obozach koncentracyjnych, zostały przewiezione do Europy i czy nie myśli nawiązać porozumienia z innemi mocarstwami celem uzyskania ich poparcia dla złagodzenia losu nieszczęśliwych istot, narażonych na dotkliwe cierpienia w obozach koncentracyjnych. Minister przyrzekł odpowiedzieć na dzisiejszem posiedzeniu.

W Chinach.

Berlin 5 grudnia. „Biuro Wolffa" donosi z Pekinu: Ogłoszony edykt zawiadamia, że dwór chiński 14 bm. wyrusza do Pekinu.

Kolonia 5 grudnia. Do „Kölnische Ztg." donoszą z Petersburga: W Soeul stracono trzech przywódców ostatnich zaburzeń przeciw katolikom na wyspie Quelpart. Innych biorących udział w tych zaburzeniach skazano na dożywotnie więzienie.

Różne.

Kadyks 5 grudnia. Strejkujący robotnicy piekarscy obrzucili dziś sklepy piekarskie kamieniami. Wiele szyb wybito. Policya aresztowała kilka osób. W mieście panuje wzburzenie.

Waszyngton 5 grudnia. W senacie wniosła pewna grupa senatorów interpelacyę w sprawie zarządzenia surowych środków przeciw anarchistom.

Waszyngton 5 grudnia. Komisya dla budowy kanału na Istmie zaleca poprowadzenie kanału przez Nicaraguę kosztem 190 milionów dolarów. Budowa ma potrwać 8 lat.

Kadyks d. 5 grudnia. Z powodu strejku pomocników piekarskich powołano załogę miasta oraz marynarzy do sporządzenia potrzebnej ilości pieczywa.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa niemieckie.** Drezdeński Bank i Kasa Zaliczkowa, mające milion marek kapitału zakładowego, zgłosiły konkurs. Suma wkładek osiągnęła kwotę 7 milionów marek.

— **Rada nadzorcza** Tow. Wzaj. Ubezp. rozpoczęła w czwartek w Krakowie obrady, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Po zagajeniu obrad przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego półroczne sprawozdanie rachunkowe ze wszystkich działów.

— **Odnowienie kartelu żelaznego.** Rokowania w sprawie odnowienia austro węgierskiego kartelu żelaznego rozpoczęły się wczoraj. Austryacka grupa postawiła propozycye, których generalny dyrektor Biro nie przyjął. Contrpropozycyj nie stawiano. Towarzystwo Rima Muranyi obstaje przy kwocie eksportowej do Austryi w ilości 200.000 centnarów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 5 grudnia. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. [illegible] minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 653·—, węg. zakładu kredyt. 665·—, Anglobanku 262·50, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 444·25, Bodencreditu 884·—, Gal. Banku hipot. 535·—, kolei państwow. 650·50, kolei południowej 61.50, tramwaju A. 268 —, B. 263·—, kolei Elbethal 475·— kolei północnej 5560 kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 399·—, Rima Muranya 473·—, praskiego towarz. żel. 1420, fabryki broni 299·—, tureckie tytoniowe 288·50, oblig. węg. indemniz. 93·20, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·35, węg. renta koronowa 94·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·90, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·65, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 102·25, marki 117·15, ruble 253·—.

— **Berlin** 5 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 5 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·65. Mąka 27·80

— **Frankfurt** 5 grudnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 205·40, Kolej państwowa 139·25 Alpiny —·—, Disconto 180·50, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, czmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień [illegible] 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60 [illegible] 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— [illegible] 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— [illegible] 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza [illegible] 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel [illegible] 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty [illegible] do —·—.

— **Wiedeń** d. 5 grudnia. Cukier (spokojnie) 19·25 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 36·20 do —·—.

Wiedeń dnia 5 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·92 do 8·93, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·88 do 5·89, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 5 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·73 do 8·74, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·36 do 7·37, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·62 do 7·63, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·58 do 5·59, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85

Oferty na pszenicę dostat.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: zimno.

25

PO LATACH

Z N.EM ECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

XI.

Z wyjątkiem Ireny, która wedle zwyczaju wyszła ucałować Januszka na „dobranoc", akt ważny, na który mały byłby w stanie oczekiwać do północy, zeszli się wszyscy, należący obecnie do „rodziny" w salonie.

Radośne okrzyki, pomieszane z pochlebnemi uwagami o jej kwitnącym wyglądzie, powitały zewsząd wchodzącą Lolę. Także Ryszard, wchodzący właśnie, przywitał ją serdecznie.

— Współczucie dla nieszczęśliwej, opuszczonej przez Dernburga — pomyślała.

Na jednym tylko Alfredzie dostrzegła niemałe pomieszanie, które starał się ukryć przybraną nagle nienaturalną żywością.

— Czy znają już państwo najnowszą nowinę? — zapytał Jerzy Dernburg — o bankructwie bankiera P.?

Ella rozgniewała się, że rozpoczyna dziś mówić o takich brzydkich, nudnych rzeczach i wkrótce zagłębili się w innej rozmowie.

Pułkownikowa jednak, gorliwa czytelniczka gazet, czytała już o tem zdarzeniu i wypytywała obu panów o bliższe szczegóły. Dom ten cieszył się dotąd niezachwianą opinią; to też najszersze koła zostały objęte bankructwem. Pierwszy prokurzysta popełnił samobójstwo, akcye spadły do zera, depozyty zostały naruszone.

— Czy i pana dotyka strata? — zapytała pani Hilgern Alfreda. — Dobra pańskie położone w tych stronach, a tam właśnie cieszyła się firma nieograniczonem zaufaniem.

— Niestety, i ja dałem się złapać na nieograniczone zaufanie — odpowiedział niedbale. — Na szczęście skończyło się u mnie na bagatelce, nie wartej wspomnienia.

— Słyszałem o tem na miejscu wypadku — zauważył Ryszard.

Tamten spojrzał na niego przenikliwie, ale widząc zupełnie obojętną minę, zwrócił się do pułkownikowej:

— Do czego odnosił się dodatek „i" kochanej mamy?

— Do nas samych. Cały majątek Janusza był tam zdeponowanym. — Alfred drgnął nieznacznie, z trudem ukrywając wzruszenie. — Dzięki zabiegom pana Kronheima został jednak uratowany co do grosza. Wyjął depozyt ostatniego dnia przed bankructwem. Z obawy przed rozgłosem, który mimo to na drugi dzień nastąpił, wydano cały depozyt. Własność mego wnuka była ostatnią wypłatą banku.

Wejście Ireny przerwało rozmowę. Gładka kremowa suknia, nieożywiona żadnym żywszym kolorem, którą ubrała na prośbę Elli, ubranej dziś w podobną, czyniła jej twarz jeszcze bledszą.

Alfred wybiegający naprzeciw, po przywitaniu jej z niezwykle ożywioną Lolą, zbliżył się uprzywilejowanem prawem narzeczonego, z troskliwością pytając o przyczynę znużonego wyglądania.

— Skutek przyjęcia około dwudziestu wizyt gratulacyjnych — odpowiedziała z uśmiechem. — Czy mama wie? — spytała cicho.

— Według twego życzenia przyznałem się jedynie do bagatelki straconej.

— To dobrze. Nie dobrze byłoby, gdyby wiedziała o wszystkiem — dla niej i dla ciebie.

Alfred z czułością ucałował jej ręce; przy ostatnich słowach przebiło nawet szczere wzruszenie w jego oczach. Odkąd wiem, — mówiła dalej — co nam w ostatnich dniach groziło.

— Wuju Ryszardzie! — podeszła do stojącego w głębi. Jak potrafię panu podziękować?

Teraz dopiero przeczytałam dokładnie opis całej sprawy. Teraz dowiedziałam się, że bez pana, bez pańskiego poświęcenia....

— Ależ moja droga, kochana Ireno, — przerwał jej dość niecierpliwie, — nie trzeba tak gorąco powiększać całej sprawy.

— Nie, nikt mnie nie powstrzyma, musi mnie wuj do końca wysłuchać za mnie i za Januszka, który nawet pojąć nie jest w stanie, co dla nas uczyniłeś. Że dla naszego dobra, zapomniałeś pan o własnym interesie, starałam się mu wytłumaczyć, jak mogłam.

Nie oponując już, w ciepłym uścisku trzymał podaną sobie dłoń. Ona spoglądała na niego z niepokojem.

— Czy to prawda? Gazety przesadzają czasem. Czy tym opiekunem, dbałym jedynie o powierzone mu dobra, a zapominającym o sobie byłeś pan? I to dla nas, w ostatnich dniach!

Jakże możemy sobie darować, jak żyć z tem przeświadczeniem, mój drogi Ryszardzie.

Znowu przerwał jej, wzruszywszy ramionami.

—Nic dziwnego, Irenko. Starzeję się i zapominam, a to się mści. Dziecko, nie patrz tak strapiona! Mogę się obyć bez błyszczącego metalu; ale nie chcę patrzeć na kochane oczy, zasłonięte łzami. W kąt z niemi.

Wildenhan rozmawiający podczas tego z panią Hilgern, patrzył zdziwiony na tę parę. Po sposobie, w jakim podczas jego pierwszej wizyty Irena dawała Ryszardowi pełnomocnictwo w majątkowej sprawie Janusza, sądził, że ona nie zajmuje się wcale zarządem swego mienia i spodziewał się, że po ślubie obejmie sam z łatwością ster tego zarządu. To też widząc obecnie jej zainteresowanie się, doznał niemiłego uczucia zawodu.

W rzeczy samej Irena zarządzała obecnie własnym majątkiem. Wprawdzie wtedy, gdy jako młodziutka wdowa powróciła w dom matki, nie miała o tem najmniejszego pojęcia. Dziwiło ją ostrożne obdzieranie kuponów papierowych, za które płacono pieniędzmi! Czyżby sądziła, że złota moneta leży gdzie schowana w skrzyni i jest wyjmowaną w razie potrzeby? Zapytywał się zdziwiony Ryszard. A kiedy ją pouczał o zmianie papierów i rosnących procentach od kapitału, prosiła ze zmęczonym uśmiechem, żeby to sam załatwił, jeźli się tem zanadto nie zmęczy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·33	„ Tarnopola i Brodów
„	11·33	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.